

Adam Nobis

Instytut Kulturoznawstwa  
Uniwersytet Wrocławski

## ŚWIAT W NASZYM DOMU: PRZEDMIOTY BLISKIE Z DALEKA

The World in Our Home: Close Objects from a Distance

**Abstract:** The reflections presented in this paper begin with the question of how the terms such as globalization, globality and locality are to be understood. The answer to this question is sought in the home. I look at domestic objects and analyze domestic space; its roles, meanings, and values. I analyze their local character and the way they simultaneously transcend their locality entangling themselves with different distant places. I conclude that locality and globality should be conceived not as actually existing spaces or the ways we interpret phenomena, but as dimensions. Dimensions of objects and the domestic space whose part they are and also the dimensions of other phenomena, such as cities. Taking into account the different dimensions such as locality, relations between cities, nationality, international relations, transcontinentality, globality and interrelations between them allow one to better understand the character of an object, an apartment, a city or any other phenomenon under study.

**Key words:** globalization, globality, locality, objects, home

### Globalizacja, globalność, lokalność

Nasze pojmowanie globalizacji opiera się na koncepcie globalności: „globalność okazuje się celem, do którego zmierzają procesy globalizacji”<sup>1</sup>. Tak przynajmniej przekonują rozmaite koncepcje. Pojmowanie globalności wydaje się uwikłane w opozycję lokalność–globalność:

(...) lokalność jako mała i względnie bezsilna jest określana i ograniczana przez globalność: globalność jest siłą, lokalność jest polem działania; globalność penetruje, lokalność jest penetrowana i przekształcana. Globalizm jest synonimem abstrakcyjnej przestrzeni, niepowszyscy-

<sup>1</sup> J.K. Gibson-Graham, *Beyond Global vs. Local: Economic Politics outside the Binary Frame*, s. 3, <http://www.communityeconomies.org/site/assets/media/old%20website%20pdfs/Papers/word%20files/BEYOND%20GLOBAL%20VS.%20LOCAL.pdf> (data dostępu: 2.07.2014).

manego przepływu pieniądza i towarów, ekspansji kapitalizmu i rynku. Z drugiej strony lokalność jest pojmowana jako miejsce, społeczność<sup>2</sup>.

Przykładem takiego właśnie postrzegania globalności i lokalności może być tytuł polskiego wydania książki Jacka D. Ellera *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*<sup>3</sup> i tytuł oryginału *Cultural Anthropology: Global Forces, Local Lives*<sup>4</sup>.

Oparte na takiej opozycji pojmowanie globalizacji i globalności budzi zastrzeżenia. Inni autorzy zauważają, że w tej opozycji materialność, życie, lokalne światy są zawsze w jakimś „tutaj”, a globalizacja jest „poza”<sup>5</sup>, i powołując się na Asha Amina<sup>6</sup>, stawiają pytanie: „jak lokalność i globalność miałyby się ze sobą łączyć?”<sup>7</sup>. Jeśli nasze zachowania występują zawsze w konkretnym „tutaj”, a globalny rynek finansowy, towarowy czy kapitalizm istnieją gdzieś „poza”, to jak mogą kształtować pieniężny, rynkowy czy kapitalistyczny charakter naszych zachowań? To pytanie o miejsce, gdzie może dochodzić do kontaktu między owym „tutaj” a tym „poza”. Pojawiają się też inne pytania. O podmiotowość: jeśli globalne finanse, rynek czy kapitalizm nie utożsamiamy z ludźmi i ich zachowaniami, to jak te globalne zjawiska mogą cokolwiek czynić? O miejsce istnienia: jeśli występują zawsze gdzieś „poza”, to gdzie istnieją? O sposób funkcjonowania: jeśli kapitalizm nie istnieje jako kapitalistyczne społeczności, zachowania żyjących w nich osób i rezultaty tych zachowań, to jak istnieje? Jeśli globalny rynek nie można sprowadzić do transakcji zawieranych w pewnych miejscach przez konkretne osoby, to czym on jest? A globalny kapitał, czyż nie jest w końcu własnością określonych ludzi znajdujących się w jakimś „tutaj”? Pytania te wskazują na niejasności związane z opozycją lokalność–globalność.

Ash Amin dochodzi do podobnego wniosku: „rozdzielenie między «lokalnością» a «globalnością» jako osobnych pól skalarnych pozostaje w moim przekonaniu problematyczne”<sup>8</sup>. Jonathan Friedman proponuje, by zamiast o polach czy miejscach mówić o właściwościach: „globalność nie jest miejscem, lecz jedynie zbiorem właściwości”<sup>9</sup>. Globalność byłaby właściwością ludzkich zachowań i ich rezultatów w określonym „tutaj”. To jednocześnie odpowiedź na pytania o status i *locus* ontyczny, a także o podmiotowość: to nie globalny rynek, lecz ludzie dokonują transakcji, nie kapitalizm, lecz oni są posiadaczami globalnego kapitału. Przypomina to słowa Roberta S. Lynda, który w innej debacie upominał: „kultura nie maluje swoich

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> J.D. Eller, *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

<sup>4</sup> J.D. Eller, *Cultural Anthropology: Global Forces, Local Lives*, Routledge, New York 2009.

<sup>5</sup> S.A. Marston, K. Woodward, J.P. Jones III, *Flattening Ontologies of Globalization: The Nollywood Case*, „Globalizations” 2007, vol. 4, no. 1, s. 50.

<sup>6</sup> A. Amin, *Spatialities of globalization*, „Environment and Planning” 2002, vol. 34.

<sup>7</sup> S.A. Marston, K. Woodward, J.P. Jones III, *op. cit.*, s. 46.

<sup>8</sup> A. Amin, *op. cit.*, s. 388.

<sup>9</sup> J. Friedman, *Global Systems, Globalization, and Anthropological Theory*, s. 115, [http://intersci.ss.uci.edu/wiki/pdf/4JonFriedman/Ch04%5B1%5D.pdf\\_Friedman.pdf](http://intersci.ss.uci.edu/wiki/pdf/4JonFriedman/Ch04%5B1%5D.pdf_Friedman.pdf) (data dostępu: 2.07.2014).

paznokci, nie głosuje czy wierzy w kapitalizm, lecz robią to ludzie”<sup>10</sup>. Jeśli chodzi o globalność, to J.K. Gibson-Graham wskazuje na rozwiązanie bardziej radykalne: „Globalność i lokalność nie są rzeczami w sobie ani właściwościami obiektów. Są interpretacyjnymi ramami, skalami analizy”<sup>11</sup>. W takim ujęciu globalność i lokalność nie byłyby nawet właściwościami ludzkich zachowań i ich wytworów. Miałyby charakter nie ontyczny, lecz epistemiczny. Byłyby sposobami, dzięki którym ludzie postrzegają i interpretują rozmaite zjawiska. Być może bardziej charakteryzowałyby ludzi niż to, co interpretują.

Proponowane przez J.K. Gibson-Graham radykalne rozwiązanie jest jednym z metod uwolnienia naszego myślenia od opozycji globalność–lokalność. Są też dwie inne. Pierwsza to rozumowanie „globalność jest lokalnością”, druga to „lokalność jest globalnością”<sup>12</sup>. Pierwsza konstatacja wskazuje na lokalne istnienie czy działanie globalnych zjawisk lub instytucji. Druga podkreśla rozległe, globalne powiązania, w jakie uwikłana jest lokalność. Cytuje przy tym Arifa Dirlika: „większość zjawisk ma jednocześnie globalny i lokalny charakter, ale nie są one wszystkie lokalne i globalne w ten sam sposób”<sup>13</sup>. Do podobnego wniosku dochodzi Ash Amin: „Miejscowości mogą być postrzegane jako miejsca, w których spotykają się rozmaite polityki: lokalna, narodowa i globalna”<sup>14</sup>. Program taki realizuje Saskia Sassen<sup>15</sup>; w jej analizach metropolii pojawiają się: lokalność, regionalność, państwo, globalność, a także powiązania między miastami, regionami, państwami oraz wzajemne wpływy między nimi kształtujące miasto. W podobny sposób, w innym miejscu, starałem się analizować lokalność, regionalność, transkontynentalność i globalność Wenecji oraz to, jak oddziaływania między nimi ją ukształtowały<sup>16</sup>. Mówienie o globalności i lokalności jako o sposobach interpretowania zjawisk nie wyjaśnia, jak oddziaływania między tymi interpretacyjnymi ramami mogą kształtować analizowane zjawiska. Na ontyczny charakter innej perspektywy wskazuje sama formuła „globalność jest lokalnością i lokalność jest globalnością”. W obu wypadkach ‘jest’ ma charakter ontyczny. Nie oznacza to, że lokalność i globalność są tym samym. Oznacza wzajemne powiązania między nimi, w których globalność i lokalność wzajemnie wpływają na siebie, kształtując rozmaite zjawiska. Jak zatem pojmować globalność, jeśli nie jak abstrakcyjną przestrzeń istniejącą gdzieś poza konkretnymi miejscami albo jako jedynie

<sup>10</sup> R.S. Lynd, *The Concept of Culture* [w:] C.C. Bowman (red.), *Humanistic Sociology*, Meredith Corporation, New York 1973.

<sup>11</sup> J. K. Gibson-Graham, *op. cit.*, s. 7

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>13</sup> A. Dirlik, *Place-based Imagination: Globalism and the Politics of Place*, s. 42, niepublikowany maszynopis, Duke University, Durham; cyt. za: J. K. Gibson-Graham, *op. cit.*, s. 11.

<sup>14</sup> A. Amin, *op. cit.*, s. 397.

<sup>15</sup> S. Sassen, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

<sup>16</sup> A. Nobis, *Wenecja – miejsce szczególne lokalnie, regionalnie, globalnie*, „Tematy z Szewskiej” 2012, nr 2.

sposób ich postrzegania? Czy w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie pomogą nam przedmioty, jakimi się otaczamy w naszych domach?

## Do rzeczy!<sup>17</sup>

Redaktorzy przywoływanej tu pracy piszą: „jesteśmy świadkami narodzin nowego «znawstwa», w tym przypadku «rzeczoznawstwa»<sup>18</sup> i wskazują na zbiorową pracę *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*<sup>19</sup> i rozważania Igora Kopytoff<sup>20</sup>. W przytaczanym zbiorze czytamy: „W humanistyce światowej od kilkunastu lat obserwujemy narastanie «nowego» zainteresowania światem przedmiotów, które powiązane jest (...) z próbami odmiennego, często radykalnego redefiniowania utrwalonych tradycją perspektyw<sup>21</sup>. Jedną z takich nowych perspektyw badawczych wydaje się kulturowa biografia rzeczy, którą proponował Igor Kopytoff. Inne ujęcia odnajdziemy w tomie *Rzeczy i ludzie*. Nie miejsce tu, by omawiać różnorodność celów, metod, kontekstów teoretycznych i obszarów badawczych tych nowatorskich perspektyw. Moim zamierzeniem jest wykorzystanie inspiracji płynących z owego nowego „rzeczoznawstwa” do analiz w kolejnym obszarze badawczym studiów globalnych, gdzie stawiane są pytania o to, jak pojmować globalność, lokalność i zachodzące między nimi relacje. Moje „rzeczoznawcze” zainteresowania zawdzięczam Monice Braun i Ewie Molendzie-Pileckiej, które od września 2012 do marca 2013 roku w Państwowym Pomaturalnym Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu realizowały projekt *Niewiarygodne historie zapomnianych rzeczy*<sup>22</sup>. Zaproszony na prezentację jego wyników zrozumiałem, jak wartościowym obiektem badawczym mogą być właśnie przedmioty.

Zainteresowałem się przedmiotami szczególnymi. Tymi znajdującymi się w naszych mieszkaniach, gdzie na co dzień żyjemy, śpimy, wypoczywamy, pracujemy. To przedmioty, dzięki którym miejsce zamieszkania staje się domem, przestrzenią

<sup>17</sup> Tytuł tego fragmentu jest zapożyczeniem z: J. Małczyński, R. Tańczuk (red.), *Do rzeczy! Szkice Kulturoznawcze*, „Zeszyty Kół Naukowych” 2011, nr 8, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2011.

<sup>18</sup> J. Małczyński, R. Tańczuk, *Wprowadzenie*, [w:] J. Małczyński, R. Tańczuk (red.), *Do rzeczy!*, op. cit., s. 7.

<sup>19</sup> J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008.

<sup>20</sup> I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, przeł. E. Klekot, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003. Tłumaczenie z: I. Kopytoff, *The Cultural Biography of Things*, [w:] A. Appadurai (red.), *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, Cambridge University Press, Cambridge 1986.

<sup>21</sup> J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa, *Wprowadzenie*, [w:] J. Małczyński, R. Tańczuk (red.), *Rzeczy i ludzie*, op. cit., s. 10.

<sup>22</sup> M. Braun, E. Molenda-Pilecka (red.), *Niewiarygodne historie zapomnianych rzeczy*, PPSKAKiB we Wrocławiu, Wrocław 2013.

znajomą, oswojoną, w której jesteśmy u siebie i możemy być sobą<sup>23</sup>. Stanowią część tej przestrzeni i ją konstytuują. Pomyślałem, że tę domową przestrzeń można potraktować jako specyficzną, rodzinną, intymną przestrzeń lokalną. Moją uwagę przyciągnęły te znajdujące się tu przedmioty, które w jakiś sposób się z niej wyłamują, nie mieszczą, odsyłając do innych miejsc, przestrzeni, do tego, co obce, nieznanne, nieoswojone, nienasze. Wspólnie z Renatą Tańczuk i Aleksandrą Janus przygotowaliśmy zestaw pytań, w którym napisaliśmy: „Interesują nas rzeczy znajdujące się w naszych domowych przestrzeniach, które postrzegane są przez nas jako swojskie, domowe, bliskie, z drugiej strony odsyłają nas, są uwikłane w to, co obce, z daleka, egzotyczne, niepokojące, tajemnicze”<sup>24</sup>. Przedmioty te mają podwójną, paradoksalną naturę. Z jednej strony stanowią część przestrzeni domowej, którą tworzą. Z drugiej strony są czymś, co jest zaprzeczeniem tego zdomowienia. Czymś obcym, nieznanym, z daleka.

W semestrze zimowym roku akademickiego 2013/2014 zaprosiłem do badań zainteresowanych studentów kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego i poprosiłem, by z wykorzystaniem opracowanego przez nas zestawu pytań opisali wybrane przez siebie takie przedmioty z własnego domu, które mimo że należą do domowej przestrzeni, to nie straciły swojego obcego, nieznanego, egzotycznego czy dalekiego charakteru. Zaczęliśmy także używać terminu „obiekty”, by podkreślić, że interesują nas różne przedmioty znajdujące się w naszych domach. Rzeczy, czyli przedmioty materialne, jak kuchenny stół czy sól kamienna. Przedmioty, które być może należałoby określić niematerialnymi, jak muzyka czy zdjęcia zapisane na twardej, a więc materialnym dysku komputera. W końcu także znajdujące się w naszych domach rośliny i zwierzęta, które – jak nas samych – nie wypada chyba nazywać przedmiotami. W badaniach wzięło udział 60 studentów, którzy przygotowali opisy wybranych przez siebie przedmiotów z własnego domu. Zatrzymamy się nad wybranymi fragmentami z tych badań, by szukać w nich odpowiedzi na pytania o to, jak pojmować globalność, lokalność i relację zachodzącą między nimi.

<sup>23</sup> F. Schmidt, M. Skowrońska, *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie*, op. cit., s. 206–211.

<sup>24</sup> R. Tańczuk, A. Nobis, A. Janus, *Rzeczy obce, egzotyczne, z daleka... w naszym domu*, maszynopis, Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Wrocławski. Zawiera pytania pomocne w analizie interesujących nas przedmiotów: „Dlaczego można je określić jako obce, egzotyczne, z daleka, niepokojące...? Jaka jest ich historia/biografia? Kto jest ich twórcą? Jak się tu dostały, gdzie są? Skąd pochodzą? Czym były? Jakie były ich role, znaczenia, wartości? Czym są? Jakie są ich znaczenia, wartości? Jaką pełnią funkcję? Jakie zajmują miejsce? Czy w ich biografii można wskazać na zmiany sposobu istnienia i tożsamości? Jak zmieniły przestrzeń, domowników i inne obiekty? Jak wklajają przestrzeń domową i jej elementy w to, co poza nią? Jaki jest ich związek z przestrzenią domową, innymi rzeczami, domownikami? Jaka jest ich pozycja wśród ludzi i przedmiotów? Jakie reakcje i działania powodują? Kiedy i dlaczego przedmiot obcy stał się nasz?”.

## Przedmioty bliskie z daleka

Niektóre przedmioty domowe stają się nam bardzo bliskie. Czasem zabieramy je do pracy lub wynajmowanego pokoju poza rodzinnym domem, by stworzyć tam namiastkę domu. To dziwne, ale mimo tak szczególnego dla nas charakteru tych przedmiotów ich pochodzenie czasem zdaje się nie mieć dla nas znaczenia lub jest mniej istotne. Na przykład:

(...) w wynajmowanym przeze mnie we Wrocławiu pokoju znajduje się miniwieża hi-fi produkcji firmy Aiwa (model LCX-357, kraj produkcji: Japonia). Wieża jest elementem mojego życia i służy mi nieprzerwanie od 1999 r., kiedy jako 7-letni entuzjasta muzyki (...) otrzymałem ją na gwiazdkę. Od początku stanowiła niezwykle ważny przedmiot w moim pokoju, w domu rodzinnym w Zielonej Górze (...) wieża była moim kompanem<sup>25</sup>.

Podobną, osobistą więź niektórzy z nas nawiązują ze swoimi domowymi zwierzętami. Przykładem może być koszatniczka Stefan mieszkająca na poddaszu starej kamienicy we Wrocławiu: „koszatniczki pochodzą z Chile (...), każdego dnia swoim towarzystwem poprawia mi humor, nastroja pozytywnie nawet po ciężkim dniu. (...) nie wyobrażam już sobie swojego domu bez tego zwierzęcia”<sup>26</sup>. Aiwa czy Stefan stali się bliscy nie z powodu swojego odległego pochodzenia czy wbrew niemu. To odległe pochodzenie wydaje się w ogóle nie mieć tu znaczenia.

Isztar, norweski kot leśny mieszkający w jednorodzinnym domu we wsi Górzec, to inny przypadek:

„Norweg” naturalnie jest dla mnie kotem swojskim i domowym, wypełniającym moją codzienną przestrzeń oraz czas. Jednak jest to zwierzę niezwykle i enigmatyczne. Oczarowuje człowieka swoim wyglądem, temperamentem i tajemniczym pochodzeniem. Koty te są obecne w wielu norweskich legendach (...). Isztar zajmuje w naszym domu bardzo ważne miejsce, jest traktowana jak równie ważny członek rodziny<sup>27</sup>.

Tu odległe w przestrzeni i czasie mitologiczne pochodzenie okazuje się istotne. A jednak pomimo swego rodowodu Norweg, czy raczej kocica Norweżka, uznawana jest za członka rodziny. Pochodzenie ma też znaczenie w innym przypadku: „Uważam mój bęben djembe za egzotyczny i niepokojący, ponieważ pochodzi z Afryki, a jak wiadomo «dzika Afryka» jest synonimem tajemniczości. (...) zawsze gdy na nim gram, przeszywa mnie pozytywny dreszcz”<sup>28</sup>. O ile bęben znajduje się w Polsce, to w ukraińskiej Odessie, w mieszkaniu przy ulicy Bazarnaja znajduje się inny przedmiot, którego afrykańskie pochodzenie także jest ważne dla domowników:

<sup>25</sup> P. Myszynski, *Wieża*, maszynopis, Pracownia Studiów Globalnych, Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Wrocławski (dalej: MPSGIKUW).

<sup>26</sup> W. Czeladka, *Koszatniczka Stefan*, MPSGIKUW.

<sup>27</sup> K. Maćkała, *Klejnot Skandynawii – kot norweski leśny*, MPSGIKUW.

<sup>28</sup> K. Kowalska, *Mój afrykański bębenek Benek*, MPSGIKUW.

Kilka lat temu mój ojciec pracował w Demokratycznej Republice Kongo i mieszkał w największym mieście Kinszasa. (...) znalazł ten przedmiot na małym rynku (...). Kiedy trzymam ten posążek w rękach, odczuwam pozytywną energię, która wychodzi z tego przedmiotu. (...) Na nim są przedstawione trzy kobiety, jedna na plecach trzyma małe dziecko. Wszystkie kobiety pracują (...). Kiedy patrzę na te afrykańskie kobiety, rozumiem, na ile jest ciężkie i odmienne ich życie od naszego<sup>29</sup>.

Ciekawym przypadkiem przeplatania się bliskości i odległości są dwa zdjęcia:

Przedstawiają mnie i mojego tatę. Pierwsze zostało zrobione w roku 2006 (...) w Legnicy, na ulicy Powstańców Śląskich. Miałam wtedy trzynaście lat i po raz pierwszy, od czasu niemowlęcego, widziałam mojego tatę. Drugie zdjęcie wykonane zostało 28 lipca 2013 roku około godziny 15.00, tj. pierwszego dnia mojego pobytu w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszka obecnie mój tato. Dokładne miejsce zrobienia fotografii to Grand Park nad brzegiem jeziora Michigan w centrum Chicago. (...) przechowuję te zdjęcia na komputerze, mój ojciec (...) postawił na swoim biurku. (...) Zestawienie tych zdjęć (...) pokazuje światy, w których mieszkamy i które, dzięki naszym relacjom, mieszają się. Legnica to dla mnie moje ukochane miasteczko, mój dom, Ameryka zaś była dla mnie wielkim, nieznanym światem, który stał się dla mnie bliższy ze względu na podróz i mieszkającą w Chicago rodzinę<sup>30</sup>.

Fotografie te ujawniają związek między dwoma różnymi miejscami, które dla dwojga bliskich sobie osób stały się jednocześnie i bliskie, i dalekie. Fotografie przechowywane w komputerze nawiązują do tych znajdujących się na biurku w Ameryce, a te z kolei odsyłają do tych z Polski. Uwikłanie tych zdjęć w to przeplatanie bliskości z odległością czyni je chyba same czymś i bliskim, i odległym.

Te dwie fotografie są pamiątkami z dwóch podróży. W wypadku takich pamiątek pochodzenie często ma znaczenie, nawet jeśli leżą gdzieś w szufladzie lub pudełku: „Posążek Buddy od 3 lat znajduje się w moim częstochowskim mieszkaniu (...). Przybył on razem ze mną z podróży do Hiszpanii (...), znajduje się w szafie (...), to jednak nadal egzystuje w mojej przestrzeni”<sup>31</sup>. Czasem przywiezionym pamiątkom towarzyszą dodatkowe znaczenia i wartości jak w przypadku figurki kota z mieszkania przy ulicy Beskidzkiej w Godziszczach: „to pamiątka z podróży do Egiptu mojej mamy (...). Zawsze patrząc na nią, wspomina swoją podróż do Afryki (...), jako dziewczynka marzyła o podróży do Egiptu”<sup>32</sup>. Tu pamiątka jest świadectwem realizacji dziecięcego marzenia i zapisem wspomnień z miejsca jej pochodzenia. Nieco inną rolę odgrywa tykwa pierwotnie przeznaczona do picia popularnej w Ameryce Południowej *yerba mate*:

(...) zaczęłam używać jej jako pudełeczka na rzeczy, z którymi łączą się piękne historie. I tak oto sięgam do niej, by za chwilę wyjąć drewnianą bransoletkę (...). Myślam przenosząc się do pełnej promieni słońca wrześnieowej Albanii i (...) Elbasan. To właśnie tam, w małym lokalnym

<sup>29</sup> A. Yerkova, *Prezent z Afryki*, MPSPGIKUW.

<sup>30</sup> M. Jędrzejczyk, *Dwa światy*, MPSPGIKUW.

<sup>31</sup> A. Wilk, *Posążek Buddy w moim domu*, MPSPGIKUW.

<sup>32</sup> Z. Nikiel, *Kot z Egiptu*, MPSPGIKUW.



sklepiku dostrzegłam ją (...), kiedy tylko biorę ją do ręki, wracają do mnie te dobre chwile, które było mi dane przeżyć w tym pięknym kraju”<sup>33</sup>.

W szkatułce, którą stała się tykwa, znajdują się różne pamiątki, a każda jest zapisem wspomnień z innego miejsca swego pochodzenia. Czasem przywiezione pamiątki stają się dekoracją domowej przestrzeni, jak rozgwiazda w Tworkowie pod Raciborzem: „Przywieziona została w 2006 roku jako pamiątka z Łeby. (...) została zakupiona przez moją mamę. Wzbogaciła jej kolekcję muszli i innych okazów znad morza, które od wielu lat służą jako dekoracja salonu”<sup>34</sup>. Drewniany wisiorek kupiony na Festiwalu Słowian i Wikingów na wyspie Wolin stał się osobistym talizmanem: „odkąd go mam, ma już dla mnie dużą wartość. Był przy mnie na egzaminie maturalnym i zazwyczaj gdy potrzeba dodatkowej porcji szczęścia, znajduje się w mojej kieszeni”<sup>35</sup>. Czasem pamiątki wchodzą w przestrzeni domowej w różne role: są wspomnieniem, ozdobą i eksponatem dla gości, jak przywiezione z meksykańskiego Teotihuacan do Nysy figurki azteckich bogów: „Stałym miejscem figurek jest parapet w salonie. (...) stanowią atrakcję dla gości”<sup>36</sup>.

Dzięki pamiątkom wystawionym na pokaz dla gości gospodarz może lub musi podejmować się specyficznej roli, co pokazuje wypowiedź dotycząca gąbki przywiezionej z greckiej wyspy Kalymnos do mieszkania przy ulicy Kościuszki w Opolu: „jako właściciel, jestem w obowiązku na nowo tłumaczyć genezę gąbki, od nowa opowiadać jej historię, znów wyznawać, jakie przywodzi wspomnienia”<sup>37</sup>. Relacje, w jakie za sprawą przedmiotu wchodzi jego właściciel z innymi osobami, bywają rozmaite i można wtedy pytać o to, kto lub co kształtuje tę relację: właściciel, przedmiot czy inni. Przykładem może być lalka z mieszkania przy ulicy Poniatowskiego we Wrocławiu:

(...) moja stara znajoma (...) odnalazła zabawkę na ulicznym targu w Harare, stolicy Zimbabwe. Gdy ją zobaczyła, pomyślała, że lalka jest tak ohydna, że nie może mi się nie spodobać. (...) Najważniejszą jej rolą obecnie są interakcje z widznią (...), a powtarzające się pytania i okrzyki obrzydzenia traktuję jako osobiste komplementy<sup>38</sup>.

Przedmiot w nowym miejscu nabiera nowych znaczeń, wikłając się w nowe role i międzyludzkie relacje.

Czasem pamiątka z odległej podróży staje się pamiątką po bliskiej osobie:

Mój dziadek był członkiem załóg polskich statków pływających po całym świecie. (...) Pod koniec lat 70. wrócił do Wolina m.in. z rzeźbą wykonaną w Senegalu i kupioną w Dakarze. (...) Początkowo figurka (...) była zwyczajną ozdobą. Jedynie dla dziadka była nośnikiem wspo-

<sup>33</sup> P. Sieja, *Szkatulka*, MPSPGIKUW.

<sup>34</sup> B. Krupa, *Rozgwiazda*, MPSPGIKUW.

<sup>35</sup> A. Pomietło, *Naszynnik – talizman ze skansenu wikingów na wyspie Wolin*, MPSPGIKUW.

<sup>36</sup> J. Wolan, *Azteckie figurki*, MPSPGIKUW.

<sup>37</sup> J. Godlewski, *Gąbka morska z Kalymnos*, MPSPGIKUW.

<sup>38</sup> M. Oleksy, *Lalka z Zimbabwe*, MPSPGIKUW.



mnień. Diametralnie zmieniła znaczenie dla domowników i pozostałych członków rodziny, kiedy dziadek przeszedł na emeryturę. (...) przemieniła się w przedmiot, który spaja część rodziny. To właśnie nad nią toczyły się wszelkie dyskusje o sprawach ważnych (...) aż do śmierci mojego dziadka. (...) Teraz (...) rzeźba przypomina „złote czasy rodzinne” (...), przywodzi na myśl dziadka i wszystko, czego w życiu dokonał<sup>39</sup>.

Czasem przedmiot wikłany jest w relacje z różnymi miejscami i osobami, a jego historia staje się częścią historii rodziny: „we wczesnych latach 80. w Poznaniu ciocia Elżbieta daje mojej mamie mały ceramiczny przedmiot. (...) wyjeżdża na stałe (...) do Nowego Jorku. Pragnie, aby moja mama miała po niej jakąś pamiątkę. Jest to kieliszek do sake, pochodzi (...) z Japonii”, skąd został przywieziony przez męża cioci<sup>40</sup>. Znajdujące się w poznańskim mieszkaniu małe ceramiczne naczynie uwikłane w relacje z Japonią i Nowym Jorkiem wiąże z tymi odległymi miejscami także i domową przestrzeń, której jest częścią. Inny mały ceramiczny przedmiot znajduje się w Kaliszu przy ulicy Śródmiejskiej. To okaryna, która „wiernie naśladuje dźwięk ptaków. Ten akurat egzemplarz przywieziony w roku 1991, przez mojego dziadka Józefa z Peru, z okolic miasta Cuzco”. Obecnie okaryna jest ozdobą: „mama nosi ją jako element biżuterii czy pewnego rodzaju medalionu (...) i przyjął znaczenia, jakie nadała mu rodzina, czyli pewnego rodzaju talizmanu, pamiątki z podróży, ale też (...) biżuterii”<sup>41</sup>. Nadal jest pamiątką po dziadku, który tę podróż odbył. Pamiątką po osobie jest też przedmiot, który wraz z właścicielką został przeniesiony z rodzinnych Piekar Śląskich do Wrocławia: „Zegarek dziadka Gerarda. Zwykły kieszonkowy, męski zegarek, który dostał na 25-lecie pracy na kopalni Rozbark w Bytomiu. Nakręcany ręcznie, wyprodukowany w Szwajcarii przez firmę Corbért. (...) dostałam ten zegarek w spadku po Dziadku (...). Od tego czasu zegarek jest zawsze w moim otoczeniu. Ze względu na Dziadka”<sup>42</sup>. Zegarek stał się częścią osobistego otoczenia nie z powodu odbytej podróży między śląskimi miastami czy szwajcarskiego pochodzenia, choć są one elementem jego historii.

Czy pochodzący z daleka przedmiot może się stać członkiem rodziny? Tak stało się z Norwegiem w Górzcu. Takim przypadkiem jest również pochodząca z Ameryki Łacińskiej roślina, która w nowym miejscu stała się Królową Margot: „nazywa się ją Królową Jednej Nocy”, „Dla wszystkich domowników jest jak jeden z lokatorów. Wszyscy się o nią troszczą, podlewają, rozmawiają z nią, przyglądają się jej, opowiadają znajomym o jej niesamowitym oddziaływaniu. (...) Królowa Margot stała się członkiem mojej rodziny”<sup>43</sup>. Zwierzęta jak rośliny też wpływają na domowe otoczenie, gdy staną się jego częścią:

<sup>39</sup> J. Panciuchin, *Rzeźba z Afryki*, MPSPGIKUW.

<sup>40</sup> D. Gonet, *Ochoko*, MPSPGIKUW.

<sup>41</sup> J. Wypych, *Okaryna z Peru*, MPSPGIKUW.

<sup>42</sup> K. Sok, *Zegarek dziadka*, MPSPGIKUW.

<sup>43</sup> B. Grys, *Margot*, MPSPGIKUW.

Według francuskiego misjonarza (...) psy chihuahua pochodzą z czasów Azteków (...). Mój chihuahua wabiący się Rupert od 4 lat mieszka ze mną w Opolu przy ul. Katowickiej. Jego wcześniejsze losy nie są znane, gdyż został przeze mnie znaleziony w lesie nad Jeziorem Turawskim. (...) Rupert żył się z domownikami, zaczął rozumieć, że każdy domownik jest odpowiedzialny za coś innego. Gdy jest głodny, to szuka mojej mamy, gdy odczuwa potrzebę wyjścia na dwór, wtedy szuka mnie<sup>44</sup>.

Być może jednak Rupert zamieszkał w Opolu z powodu spotkania nad Jeziorem Turawskim, a nie z powodu swojego meksykańskiego rodowodu.

Pochodzące z daleka rośliny, zwierzęta stają się domownikami, zmieniając rodzinne życie, a przykładem tego może być historia pewnego mopsa: „pierwsze wspomnienie o tej rasie znaleziono w kronikach starożytnych Chin”. Jeden z przedstawicieli tej

(...) wschodniej rasy mieszka na Ukrainie, w pięknym mieście nad morzem, w Odessie, dokładniej w dzielnicy nadmorskiej na ul. Uspieńskiej. Dostałam go niestety nie z Chin, ale od przyjaciela, który przez jakiś czas tam mieszkał (...), z pojawieniem się Garika zmieniła się nie tylko atmosfera w domu i relacje w naszej wspólnocie rodzinnej. Obecność psa zobowiązuje jej członków do pewnego trybu życia, w którym ważne miejsce zajmuje spacer. Spaceruje te dają nam możliwość poznawać nowych ludzi, bo nikogo ani w sklepie, ani na ulicy postać naszego psa nie zostawia obojętnym<sup>45</sup>.

O ile pochodzące z daleka rośliny i zwierzęta potrafią się stać domownikami, to czy przedmiot może się okazać domem? Przykładem są skrzypce:

(...) wykonane zostały w niemieckim mieście Klingenthal (przy granicy z Czechami) w manufakturze Hopf w pierwszej połowie XIX wieku. (...) Dzisiaj te właśnie skrzypce sprawiają, że jakieś miejsce, w którym przebywam, nazywam swoim domem. Nawet moja mama, po tym, jak wyjechałam na studia, zauważyła pustkę, którą nadała mieszkaniu w Świebodzicach cisza, gdy nie gram tam już na skrzypkach. (...) Obecnie skrzypce znajdują się w mieszkaniu, które wynajmuję we Wrocławiu<sup>46</sup>.

Znaczenie odległego pochodzenia Królowej Margot, Ruperta, Garika i skrzypiec dla ich domowych i rodzinnych ról i wartości nie jest jasne. W wypadku albumu ze znaczkami z różnych krajów świata jest inaczej:

(...) znajduje się u mnie w domu na Białorusi w miasteczku Wołkowysk. (...) Kiedy mój szwagier Oleg uczył się w latach 80. (...) zamienił się z jednym chłopakiem: szwagier dał mu nóż, a chłopiec dał mu album ze znaczkami (...), kiedy pojawił się ten album, dla całej rodziny to była swego rodzaju przygoda. Zaciekawili to wszystkich, i z każdym rokiem w naszej kolekcji pojawiało się coraz więcej znaczków<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> M. Smoleń, *Chihuahua*, MPSPGIKUW.

<sup>45</sup> A. Dobroyer, *Garik*, MPSPGIKUW.

<sup>46</sup> A. Grzelak, *Moje skrzypce – mój dom*, MPSPGIKUW.

<sup>47</sup> H. Rabovich, *Album ze znaczkami*, MPSPGIKUW.

Zawiera on znaczki z krajów z różnych kontynentów, między innymi z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Wietnamu, ZSRR, a ich międzynarodowe pochodzenie jest także częścią tej rodzinnej przygody. Odległe, egzotyczne, fascynujące pochodzenie przedmiotu może także wchodzić w inne rodzinne relacje. Przykładem są wiszące we wrocławskim mieszkaniu na Starym Mieście

(...) flagi modlitewne, przywiezione w 2010 prosto ze stolicy Tybetu – Lhasy – przez moją kuzynkę (...). Był to prezent nie tylko dla mnie, ale także dla mojego brata, ponieważ kiedyś przy rodzinnym obiedzie wspominaliśmy, jak bardzo chcielibyśmy zobaczyć Himalaje (...). Dla nas te skrawki kolorowego materiału są formą „przypominajki”, by nie zamykać się na inne kultury, poszerzać swoje horyzonty poznawcze i dążyć do spełniania marzenia, jakim jest pobyt w Tybecie<sup>48</sup>.

Z Tybetu przemieszczamy się do Indii:

(...) bardzo interesuję się kulturą Indii. (...) weszłam w posiadanie kilku bardzo ciekawych przedmiotów pochodzących stamtąd. (...) odzież przywieźli mi rodzice z egzotycznej wycieczki na Goa w 2012 r., biżuterię, oryginalną, sprowadzoną prosto z Indii kupiłam na Festiwalu Indii w Międzyzdrojach. (...) używając tych przedmiotów, staję się niejako członkiem czy też czasem wykonawcą tej kultury<sup>49</sup>.

Mimo uwikłania tybetańskich flag i indyjskiej odzieży w rodzinne związki dla właścicieli tych przedmiotów ich znaczenie i wartość związane są przede wszystkim z ich odległym pochodzeniem.

Inny przedmiot nie ma tak egzotycznego początku. To wyprodukowane w 1962 roku w Villingen-Schwenningen w Badenii-Wirtembergii radio Saba:

Stoi przy stole w części jadalnej, czasami włączamy ją do kolacji czy obiadu. (...) Można (...) znaleźć wiele stacji z najdalszych zakątków świata. Najbardziej zdziwiłam się, kiedy usłyszałam godzinną polską audycję w Chińskim Radiu Międzynarodowym, podczas której (...) można uczyć się mówić po chińsku. (...) słuchanie jak w tym języku brzmi „cześć, co słyszać?” jest fascynujące<sup>50</sup>.

Dzięki starymu niemieckiemu radiu słuchanie stacji z najdalszych zakątków świata jest częścią domowych posiłków w polskim domu. W innym domu w Żarowie wisi pochodzący z daleka różaniec:

Różaniec ten dostaliśmy z żoną Moniką od koleżanki Reni jako prezent-pamiątkę z jej pielgrzymki do Guadelupe w Meksyku (...), oto mamy na półce żarowskiego mieszkania jednoskrzydło, wrocławskie anioły w miłosnym uścisku, kupione w dzierzoniowskim sklepie, a na nich girlanda z meksykańskiego różańca z Guadelupe i tabliczka wykonana w Radomiu, a kupiona w Krakowie. Cała ta opisywana kompozycja dekoratorska jest dla nas ponadto bardzo ważna i sentymentalnie cenna. Posiada również nieocenioną dla nas wartość religijną. Zesta-

<sup>48</sup> P. Durman, *Flagi modlitewne*, MPSPGIKUW.

<sup>49</sup> P. Zelinka, *Przedmioty z Indii*, MPSPGIKUW.

<sup>50</sup> U. Czternastek, *Kącik dusz*, MPSPGIKUW.

wienie tych trzech odrębnych elementów zyskuje dla nas nowe znaczenia, aluzje. Patrzymy na nią z nadzieją, że ucząc się bliskości wzajemnej, zbliżamy się nie tylko do siebie, ale i też do Boga.

Na tabliczce umieszczony jest napis: „Zaufaj Panu, On sam będzie działał”<sup>51</sup>. Kompozycja przedmiotów z różnych bardziej i mniej odległych miejsc w tej przestrzeni domowej posiada dla jej domowników specyficzne znaczenia i wartości związane z ich uczuciami religijnymi i wzajemnymi, a odległe miejsce pochodzenia różańca jest integralnym elementem lokalnych treści tej kompozycji.

Przeplatanie dalekiego i bliskiego jest również wyraźne w innej kompozycji:

W czasach Związku Radzieckiego moja rodzina wyjechała z wizytą do mojego wujka, który służył w armii na Dalekim Wschodzie w wiosce Chasan (...) na granicy z Koreą Północną. Podczas wizyty moi rodzice otrzymali wyjątkowy podarunek od Koreańczyka (...), to kawałek drewna korkowego. Po przyjeździe do domu jakiś czas to drzewo leżało jako pamiątka, a kiedy urodziłam się, moja mama zrobiła z tego kawałka ramkę do zdjęcia, w którą wkleiła moje zdjęcie. Z czasów 90. lat ta ramka zajmuje ważne miejsce w naszym życiu domowym. Wisi na ścianie jako wyraz pamięci o młodości moich rodziców, jako symbol ich życia. Zdjęcie pokazuje wyprawę naszej rodziny na wakacje do lasu, ale też jest pamiątką podróży młodości rodziców<sup>52</sup>.

Kawałek koreańskiego drewna w tej przestrzeni domowej jest czymś znaczącym i wartościowym z powodu odległości i bliskości, a także ze względu wzajemnych powiązań między tą odległością i bliskością. Mamy tu odległe pochodzenie korkowego drewna oraz jego lokalne użycie jako ramki na zdjęcie. Drewno jest pamiątką po dalekiej rodzinnej wyprawie. Zdjęcie przedstawia dziecko na rodzinnej wycieczce do lasu. Aby zrozumieć znaczenie i wartość tej fotografii wklejonej w korkowe drewno i powieszony na ścianie w domowej przestrzeni, należy uwzględnić lokalność rodzinnego mieszkania, a także odległe koreańskie pochodzenie drewna i las o lokalizacji znanej być może członkom rodziny. Domowa fotografia dziecka nabiera dodatkowych znaczeń poprzez jej uwikłanie w historię rodziny: wycieczkę do lasu i dalekowschodnią wyprawę. Wspomniane las czy Chasan nad koreańską granicą są natomiast elementem rodzinnej historii, a przez powieszenie fotografii na ścianie stały się również częścią znaczeń domowej lokalnej przestrzeni.

## Wnioski: świat w naszym domu

Gdy potraktujemy dom jako przypadek lokalności, to znajdujące się tu przedmioty ujawnią specyficzny charakter. Z jednej strony są częścią domowej przestrzeni. Z drugiej nie mieszczą się w niej, gdyż są uwikłane w relacje z innymi miejscami. Czasem stykamy się jednocześnie z domowością, bliskością, swojskością, lokalnością i z obcością, egzotycznością, dalekością. W rezultacie tej podwójnej natury

<sup>51</sup> M. Stawski, *Różaniec Matki Boskiej z Guadelupe na jednoskrzydłych aniołach*, MPSPGIKUW.

<sup>52</sup> H. Usik, *Zdjęcie w ramce i yerba mate*, MPSPGIKUW.

przedmiotów mamy paradoksalnie świat w naszym domu, a jego przestrzeń i składające się na nią relacje, znaczenia wartości mogą być i lokalne, i globalne zarazem. Czy nie brzmi to od rzeczy? Tak, jeśli pojmujemy lokalność i globalność jako miejsca czy przestrzenie. Cytowany już Jonathan Friedman proponuje, by nie pojmować tak globalności. Zróbmy konsekwentnie krok dalej i odrzućmy również i pojmowanie lokalności jako miejsca. Nieodpowiednie do naszych analiz jest także pojmowanie lokalności i globalności jako sposobów interpretacji. W przypadkach omawianych przez nas przedmiotów ich charakter, znaczenia, wartości są kształtowane przez oddziaływanie tego, co lokalne, z tym, co pozalokalne: obce, odległe, globalne. Pojmowanie lokalności i globalności jako interpretacyjnych ram nie wyjaśnia, jak mogłyby one wzajemnymi relacjami kształtować przedmiot. Jak zatem pojmować lokalność i globalność?

Myślę, że można traktować lokalność i globalność jako wymiary przedmiotów, przestrzeni domowej, której są częścią, czy też innych zjawisk. W ruinach miast doliny Indusu z epoki brązu archeolodzy odnajdują cegły o wymiarach pozostających ze sobą w relacjach 1 : 2 : 4, które kształtują ich charakterystyczny wygląd<sup>53</sup>. Domowe przedmioty mają więcej takich wymiarów. Jeśli lokalność jest tu dla nas domem, to do wyjaśniania przedmiotów i ich ról, znaczeń i wartości uwzględnić musimy także inne wymiary: miejscowość, region, kraj, kontynent, relacje między miastami, międzynarodowość, transkontynentalność, a w przypadku niektórych przedmiotów również samą globalność. Rola tych wymiarów jest odmienna. Wymiary kluczowe dla jednego przedmiotu mogą być drugorzędne dla innego. Jak w wypadku trójwymiarowej cegły przedmioty mogą posiadać różne wymiary: lokalny, międzymiastowy, międzynarodowy czy globalny, a relacje między tymi wymiarami przedmiotów kształtują ich charakter. Domowa przestrzeń, której te przedmioty są częścią, także okazuje się wielowymiarowa, a relacje między jej lokalnością i innymi wymiarami kształtują i jej charakter.

Isztar ma podwójną naturę: jest domownikiem, ale i oczarowuje innych domowników tajemniczym i odległym pochodzeniem. Jej wartość i znaczenie paradoksalnie sprowadza się do tej domowości i obcości. Wartość kota z Egiptu także nie jest jednowymiarowa. Jest i pamiątką z dalekiej wyprawy, i spełnieniem dziecięcych marzeń. Marzenia te kształtują wartość pamiątki, a ona przywołuje te marzenia z odległej młodości. A wszystko to się dzieje na parapecie okna w sypialni. W wartości i znaczeniu bębna djembe można także wyróżnić dwa wymiary. Gra na tym instrumencie wywołuje dreszcz emocji, a liczy się tu i gra w domowej przestrzeni i jego afrykański rodowód. Fotografia na korkowym drzewie odwołuje się zarówno do odległej Korei, jak i do domowych rodzinnych relacji. Wisiołek z Wolina ma dla właścicielki wartość nie tylko jako przedmiot zakupiony na Festiwalu Słowian i Wikingów, ale także jako

<sup>53</sup> M. Jansen, *Architectural Measurements in the Indus Cities: The Case Study of Mohenjo-Daro*, [w:] I. Morley, C. Renfrew (red.), *The Archaeology of Measurement: Comprehending Heaven, Earth and Time in Ancient Societies*, Cambridge University Press, Cambridge 2010.

osobisty talizman. Okaryna też jest traktowana jako osobisty talizman, a jej wartość polega na tym, że jest pamiątką po bliskiej osobie, jej podróży do Peru oraz stanowi ozdobę, która swoje miejsce znajduje najbliżej jak tylko można – na szyi właścicielki. Rzeźba z Senegalu przypomina dziadka właśnie dlatego, że jest z Senegalu, a jej wartość ma przez to zarówno wymiar transkontynentalny, jak i lokalny przez odwołanie do nieżyjącego już domownika. Przedmiot z Kinszasy ma znaczenie nie tyle z powodu pochodzenia, ile ze względu na umieszczony na nim wizerunek, który pozwala domownikom porównywać życie afrykańskich kobiet z własnym, a przez to jego wartość opiera się na relacji między tą domową przestrzenią a odległą Afryką. W wypadku różańca znaczenie ma i jego pochodzenie z ważnego sanktuarium, i umieszczenie w domowej kompozycji. Relacje między przedmiotem a jego właścicielem również mogą być wielowymiarowe. Gąbka z Kalymnos prezentowana gościom włącza gospodarza w związek z odległą wyspą oraz w szczególną domową rolę wobec znajomych, podobnie jak lalka z Zimbabwe. Nietypowe są skrzypce, które według ich właścicielki czynią miejsce pobytu domem. Gdy instrument przemieszcza się, wikła siebie w różne miejsca. Wartość zdjęcia zrobionego w Legnicy także uwikłana jest w różne miejsca. Ma wartość przez odwołanie nie tylko do legnickiej ulicy i do parku w Chicago, ale także do prywatnego komputera właścicielki i biurka jej ojca, gdzie się znajduje. Tykwa na *yerba mate* odsyła i do swojego południowoamerykańskiego pochodzenia, i do miejsc pochodzenia zawartych w niej przedmiotów, i do wspomnień przeżywanych w studenckim pokoju we wrocławskim akademiku, a do zrozumienia znaczenia kieliszka na sake potrzebny jest lokalny wymiar poznańskiego mieszkania i taki, który obejmuje japońskie pochodzenie przedmiotu i nowojorski cel wyjazdu ofiarodawcy. Pojawia się też wymiar globalny. Wartość albumu ze znaczkami polega i na zawartości znaczków z różnych krajów świata, i na jego rodzinnej roli w mieszkaniu w Wołkowsku, gdzie jego uzupełnianie stało się rodzinnym hobby i przygodą. Globalny wymiar, poza lokalnym, jest też widoczny w wypadku radia Saba, które przy rodzinnym stole umiła posiłki dźwiękami pochodzącymi z najodleglejszych zakątków świata.

Lokalność i globalność można zatem traktować nie jako istniejące miejsca, przestrzenie, rzeczywistości czy też jako sposoby ich interpretacji, lecz jako wymiary rozmaitych zjawisk i ich właściwości, ról, znaczeń i wartości. Przykładem mogą być domowe przedmioty, które poza lokalnym wymiarem mogą posiadać i inne, także globalny, a wraz z nimi taki wielowymiarowy charakter mają przestrzenie domowe, których są częścią. Lokalny, globalny i inne wymiary omawianych tu domowych przedmiotów, ich ról, znaczeń i wartości nie są wobec siebie jakimiś przeciwieństwami czy czymś antagonistycznym. Jak w wypadku cegieł z doliny Indusu, gdzie jeden z wymiarów, na przykład długość, nie jest przecież przeciwieństwem innych wymiarów, szerokości czy wysokości. A jednak wymiary te wchodząc ze sobą w określone relacje, nadają tym cegłom ich charakterystyczny kształt. Nasze domowe przedmioty są znacznie bardziej wielowymiarowe, gdyż poza globalnym i lokalnym należy wskazać na jeszcze inne wymiary. Nawet sama lokalność może przecież oznaczać



nie tylko prywatną przestrzeń domową, lecz także przestrzeń sąsiedzką ulicy, osiedla albo miejscowość. Listę uzupełniają wymiary: regionalny, narodowy, międzymiastowy, transregionalny, międzynarodowy, transkontynentalny i nie należy jej traktować jako zamkniętą. Jak w wypadku wspomnianych cegieł wymiary te są też właściwościami przedmiotów. Choć nie są czymś przeciwnym, nie są jednak tym samym. Różnią się na wiele sposobów, wchodząc ze sobą w rozmaite, zawile relacje, kształtują złożony, wielowymiarowy charakter przedmiotów, ich ról, znaczeń i wartości. Sądzę, że podobnie jest z innymi zjawiskami globalnymi, jak globalne metropolie, globalny rynek, cyberprzestrzeń. Poza swoimi globalnymi wymiarami zawsze posiadają one również inne wymiary. Analiza tych wymiarów i relacji zachodzących między nimi jest koniecznym warunkiem rozumienia tych zjawisk, w tym także i ich globalności. Dla globalnych metropolii oraz dla ich globalności kluczowe okazują się bardzo konkretne, lokalne miejsca, kulturowe praktyki, treści. Jak te związane z mostem i rynkiem Rialto we wspomnianej Wenecji. Choć te dzisiejsze są inne od tych dawnych. Globalny rynek swoją globalność uzyskuje dzięki konkretnym miejscom, takim jak giełdy, i te główne światowe i mniejsze, a także dzięki zawierającym na nich określonym transakcjom między uczestnikami tego rynku. Uczestnikami, którzy mają swoje imiona i nazwiska. Dla tych transakcji ważne jest czasem nie tylko to, kogo dotyczą, ale także, kiedy dokładnie są zawierane. Cyberprzestrzeń z jej wirtualnością i globalnością istnieje dzięki serwerom, tym kluczowym i tym mniej ważnym, ale wszystkie zlokalizowane są w rzeczywistych miejscach i połączone za pomocą konkretnych linii, anten czy satelitów. Tak jak w wypadku omawianych tu domowych przedmiotów zjawiska globalne także mają wielowymiarowy charakter, a badacze globalności zapominają czasem, jak ważne dla tych zjawisk i ich globalności są pozostałe ich wymiary: lokalny, regionalny, narodowy czy inne.

A wracając do naszych domowych przedmiotów, to w rezultacie powiązań między ich lokalnością i globalnością mamy świat w naszym domu, choć już sam nie wiem, czy jest on gościem czy domownikiem.

## Bibliografia

- Amin A., *Spatialities of Globalization*, „Environment and Planning” 2002, vol. 34.
- Braun M., Molenda-Pilecka E. (red.), *Niewiarygodne historie zapomnianych rzeczy*, PPSKAKiB we Wrocławiu, Wrocław 2013.
- Dirlik A., *Place-based Imagination: Globalism and the Politics of Place*, niepublikowany maszynopis, Duke University, Durham.
- Eller J.D., *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Eller J.D., *Cultural Anthropology: Global Forces, Local Lives*, Routledge, New York 2009.
- Friedman J., *Global Systems, Globalization, and Anthropological Theory*, [http://intersci.ss.uci.edu/wiki/pdf/4JonFriedman/Ch04%5B1%5D.pdf\\_Friedman.pdf](http://intersci.ss.uci.edu/wiki/pdf/4JonFriedman/Ch04%5B1%5D.pdf_Friedman.pdf) (data dostępu: 2.07.2014).



- Gibson-Graham J.K., *Beyond Global vs. Local: Economic Politics outside the Binary Frame*, <http://www.communityeconomies.org/site/assets/media/old%20website%20pdfs/Papers/word%20files/BEYOND%20GLOBAL%20VS.%20LOCAL.pdf> (data dostępu: 2.07.2014).
- Jansen M., *Architectural Measurements in the Indus Cities: The Case Study of Mohenjo-Daro*, [w:] I. Morley, C. Renfrew (red.), *The Archaeology of Measurement: Comprehending Heaven, Earth and Time in Ancient Societies*, Cambridge University Press, Cambridge 2010.
- Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, przeł. E. Klekot, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Kopytoff I., *The Cultural Biography of Things*, [w:] A. Appadurai (red.), *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, Cambridge University Press, Cambridge 1986.
- Kowalski J., Piasek W., Śliwa M., *Wprowadzenie*, [w:] J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008.
- Kowalski J., Piasek W., Śliwa M. (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008.
- Lynd R.S., *The Concept of Culture* [w:] C.C. Bowman (red.), *Humanistic Sociology*, Meredith Corporation, New York 1973.
- Małczyński J., Tańczuk R., *Wprowadzenie*, [w:] J. Małczyński, R. Tańczuk (red.), *Do rzeczy! Szkice Kulturoznawcze*, „Zeszyty Kół Naukowych” 2011, nr 8, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.
- Małczyński J., Tańczuk R. (red.), *Do rzeczy! Szkice Kulturoznawcze*, „Zeszyty Kół Naukowych” 2011 nr 8, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2011.
- Marston S.A., Woodward K., Jones III J.P., *Flattening Ontologies of Globalization: The Hollywood Case*, „Globalizations” 2007, vol. 4, no 1.
- Nobis A., *Wenecja – miejsce szczególne lokalnie, regionalnie, globalnie*, „Tematy z Szewskiej” 2012, nr 2.
- Sassen S., *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Schmidt F., Skowrońska M., *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008.
- Tańczuk R., Nobis A., Janus A., *Rzeczy obce, egzotyczne, z daleka... w naszym domu*, maszynopis, Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Wrocławski.